

Ks. Marek Pawełek głosi Ewangelię w Brazylii od listopada 2002 r. Jest proboszczem w znanym z kolędników misyjnych – Umburanas. W swoim liście opisuje aktualną sytuację w związku z koronawirusem w tym kraju.

Umburanas, 28 marca 2020 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi Drodzy!

Dziś jest sobota i jakoś czuję się dziwnie, bo po całym tygodniu odprawiania mszy świętych w pustym kościele, jutro też nie będzie inaczej. Wójt gminy wydał zakaz mszy św. z ludźmi, czy nabożeństw protestanckich z udziałem wiernych.

Nasze miasteczko opustoszało i się wyciszyło. Można powiedzieć, że nastąpił prawdziwy WIELKI POST. Wydawało się, że przy temperamencie Brazylijczyków jest to niemożliwe do osiągnięcia, a jednak strach dał radę.

Wczoraj mieliśmy potwierdzonych 3417 zarażeń i 92 zmarłych, z tym, że testy robi się jedynie w ciężkich przypadkach. W niedzielę kobieta z ośrodka zdrowia mówiła, że na nasz region, to jest około 500 tys. ludzi, jest 60 testów. Dopiero w przypadku wysokiej gorączki i trudności w oddychaniu zalecają się zgłosić do ośrodka zdrowia. A jak się ma tylko symptomy grypy, bez trudności w oddychaniu, to żeby siedzieć w domu. Jeśli się pojawi wirus, to przy takich zaleceniach załatwi całą służbę zdrowia w naszym regionie. Mają jedynie maseczki i rękawiczki do ochrony.

Prezydent Brazylii ma różne pomysły. Trzeba zaznaczyć, że tutaj rząd jest tworzony przez prezydenta. To on wybiera wszystkich ministrów. Pierwszym pomysłem był dekret prezydencki, dający możliwość zawieszenia umów o pracę na cztery miesiące, bez wynagrodzenia. Podniosła się ogromna krytyka i pytania, za co w tym czasie żyć i płacić rachunki, więc zawiesił dekret. Później wpadł na pomysł, że aby gospodarka nie stanęła, to trzeba wszystko przywrócić: szkoły, uczelnie itd. Mówił, że kraj nie może stanąć przez jakieś tam przeziębienie. Krótko mówiąc, niech umrze co ma umrzeć na sposób selekcji naturalnej. Wszyscy chcieli go zlinczować za tą wypowiedź. Z drugiej strony trzeba go zrozumieć. Napady i rabunki w Brazylii są czymś na porządku dziennym, więc przy braku pieniędzy, a nie daj Boże i dostaw żywności, może dojść do tego na ogromną skalę.

Tutaj dużą autonomię mają wójtowie gmin i miast. Więc dekretem, nasz wójt w gminie zamknął wszystkie szkoły, kościoły, sklepy niespożywcze i usługi. Np. w gminie ks. Romana Góry można było do wtorku odprawiać mszę św. z 20 ludźmi. Każdego dnia jednak to się zmienia. Ludzie w szpitalach leżą na korytarzach bez wirusa, a można sobie wyobrazić, co będzie, gdy się rozsieje. Nie ma żadnego planu ze strony rządu. Każdy stan (województwo) Brazylii, a w nim każda gmina, stara się działać na własną rękę i na swój sposób.

Ludzie starają się siedzieć w domach, bo to jedyny środek zaradczy w naszej sytuacji. Starsi boją się, ponieważ wiedzą, że nie ma szans na leczenie w szpitalu. Dla rządu wymarcie emerytów byłoby pewno odciążeniem budżetu, bo tutejszy system emerytalny (walka w rządzie o jego reformę) ogromnie zadłuża kraj. Około 170 miliardów rocznie. Niestety, w sytuacji naszej gminy, brak

emerytów byłaby tragedią, ponieważ całe rodziny są tu utrzymywane przez emeryturę starszych osób, ze względu na brak pracy (teraz trochę ludzi ma pracę przy budowie elektrowni wiatrowych, ale i to się niedługo skończy). Więc jeśli by emeryci wymarli, to w naszej gminie, a zwłaszcza w wioskach, będzie ogromny problem. Jak już wspominałem w innych listach, od kilkunast lat ludzie praktycznie nie uprawiają pól z powodu bardzo małej ilości opadów.

Tak też, potrzebujemy wiele modlić się za siebie nawzajem, aby Pan Bóg na całym świecie zaradził jakoś tej sytuacji.

Pozdrawiam w modlitwie

*Ks. Marek Pawełek
Brazylia*



